Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabel..., liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 151. **Kraków, wtorek 31 marca 1908 r.** **Rok XVI.**

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 Kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni", pierwsze 11 arkusików.

Dobrowolne wywłaszczenie.

II.

Górnictwo w powiecie chrzanowskim znajduje się już dzisiaj prawie wyłącznie w rękach Niemców. Coraz to nowe kopalnie powstają przy pomocy kapitałów niemieckich, energia, przedsiębiorczość i pomysłowość Niemców znajdują tu ujście w zdobywaniu nowych terenów działalności i rozszerzaniu ojczyzny niemieckiej. Brak odporności ze strony polskiej, a zwłaszcza kompletna niezdolność do ryzyka u polskich kapitalistów oddają zagłębie chrzanowskie w niepodzielne władanie Niemców. Jak wielkie pokłady ropy naftowej na wschodniem podgórzu karpackiem, które miały w marzeniach idealistów stać się podwaliną dobrobytu całych tysięcy ludzi, a dla polskiego kapitału i polskiej przedsiębiorczości terenem probierczym ich siły i produkcyjności, stały się w rzeczywistości złotodajnem źródłem milionowych zysków dla belgijskich i niemieckich przedsiębiorców, tak podobny los grozi i chrzanowskim skarbom górniczym. Korzystać z nich będą inni. Powstaną wielkie przedsiębiorstwa niemieckie, powstanie wyodrębniona od reszty kraju kolonia górniczo-przemysłowa, by stworzyć łącznie z Białą i Wadowicami linię operacyjną do naporu na całą Galicję zachodnią. Otrzymamy trzecią narodowość w kraju, tem groźniejszą, że opartą o silne i zbite społeczeństwo niemieckie na zachodzie od nas mieszkające.

Nie jest to żadna przesada. Jaką część bogactw górniczych posiadają już Niemcy w chrzanowskiem świadczą najpewniej cyfry statystyczne.

Dla objaśnienia musimy nadmienić, że do wydobywania minerałów niezastrzeżonych dla państwa (zastrzeżonymi są kruszce szlachetne i sól) należy mieć uprawnienie przez władzę górniczą, które otrzymuje się na pewną powierzchnię ziemi, z tem co jest pod ziemią. Powierzchnie te nazywają się albo pojedynczemi miarami górniczemi (jedna mierzy 45.116 metrów kwadratowych) albo przymiarami (nieregularne figury pomiędzy miarami) albo też miarami dziennemi (jedna mierzy 115.000 metrów kwadratowych.) Wreszcie nazywają się one wyłącznościami górniczemi, są to koła o średnicy 850 metrów bieżących.

Jeżeli zatem za podstawę obliczenia udziału w bogactwie ziemi naszej weźmiemy te uprawnienia, to obraz będzie bardzo smutny. Na wydobywanie węgla wydały władze górnicze, w naszym powiecie 2.578 pojedynczych miar górniczych i 23 przymiarów, z tego 2.086 miar górniczych i 12 przymiarów znajduje się w rękach niemieckich.

Zaznaczymy tu wyraźnie, że wliczamy tu właścicieli Niemców, zamieszkałych po za granicami naszego kraju, nie wliczamy zaś firm obcych innych, jak naprzykład francuskie itp.

Na wydobywanie ołowianki istnieje 32 pojedynczych miar górniczych i 1 przymiar, wszystkie w rękach niemieckich.

Eksploatacja galmanu ma 906 pojedynczych miar górniczych, 42 przymiary i 21 miar dziennych, z czego Niemcy posiadają prawie wszystkie uprawnienia, gdyż na innych właścicieli pozostaje tylko 17 pojedynczych miar górniczych, 2 przymiary i 15 miar dziennych.

Na poszukiwanie żelaza wydano 88 pojedyńczych miar górniczych, 4 przymiary i 18 miar dziennych — a z tych uprawnień tylko 5 miar dziennych znajduje się w rękach nie niemieckich.

Wszystkich wyłączności górniczych, uprawniających do poszukiwań górniczych, w ogóle jest w powiecie 3.210, a z tej liczby N i e m c y p o s i a d a j ą 1.078.

Cyfry te wskazują, że gornictwo w chrzanowskiem staje się coraz bardziej monopolem Niemców. Nie należy zapominać, że w ślad za ekonomiczną potęgą pójdzie wkrótce to wszystko, co niemieckiemu przemysłowi towarzyszy. Przyjdą urzędnicy prywatni niemieccy, szkoły niemieckie, język niemiecki i t. d. Etnograficznie i ekonomicznie upodobni się ta część W. Księstwa Krakowskiego do sąsiednich terytorjów obu Szląsków. Nie należałoby w dalszej konsekwencji i w dalszej przyszłości do rzeczy nadzwyczajnych, gdyby i oficjalnie niemiecka potęga rozpanoszyła się po lewym brzegu Wisły... Wszakże w r. 1866 wrocławska Izba handlowa wniosła do ks. Bismarcka przedstawienie, że dla handlu niemieckiego nie było by bez korzyści, gdyby granicę Śląska pruskiego zakreślono do Wisły i w ich obręb wciągnięto i Kraków.

Niemcy prą na wschód tak w Poznańskiem, jak w Galicji. Że u nas czują się już na własnym gruncie, dowodzi ich buta i pewność siebie, posuwająca się często do prowokacji. Niedawno zdarzył się wypadek, że właściciel Niemiec wydalił Polaka, za to, że tenże sprowadzał towary polskie!. Ze dotychczasowa gospodarka Niemców nie pozostała już bez wpływu na polską ludność w chrzanowskiem, świadczą o tem owe tak ucho rażące niemieckie nazwy szybów, fabryk, ów cały nieprzyjemny żargon niemiecko-polski, używany w rozmowach górników chrzanowskich. Jeżeli się nadto zważy, że stosunki między niemieckimi właścicielami a polskimi robotnikami nie mogą się sympatycznie ułożyć i dają powód do licznych nieporozumień i wybuchów, to przyjść musimy do przekonania, że tak pod względem narodowym, jak społecznym przyszłość chrzanowskiego powiatu kształtuje się wielce dla nas niekorzystnie.

Chrzanowskie znajduje się obecnie w fazie wzbierania siły wytwórczo-górniczej, pozycje jeszcze nie są tam dla Polaków stracone. Należy obmyśleć organizację samopomocy. „Tygodnik chrzanowski" rozpisał ankietę w tej sprawie. Stawia on pytania: Kto jest przedewszystkiem powołany do podjęcia akcji ratunkowej przeciw zalewowi germanizmu? Jak ratować przed nim ziemię, górnictwo, przemysł? W społeczeństwie powinno już obudzić się przecież zrozumienie, że kwestje te posiadają szersze, nie tylko lokalne znaczenie, powinna opinja publiczna zająć się żywiej sprawą naszego „bliskiego Zachodu". Powołani są tu do zabrania głosu przedewszystkiem ci, którzy mogą zalewowi niemieckiemu przeciwstawić siłę ekonomiczną, równą przeciwnikowi przedsiębierczość i patrjotyczną pracę.

Cukier i wódka.

Cukier podrożał o 6 halerzy na kilogramie. Jest to prawdopodobnie pierwsza odpowiedź producentów cukru na zapowiedzianą z n i ż k ę podatku cukrowego... pierwsza, — ale nie ostatnia. Cukier m u s i jeszcze podrożeć, zanim ustawa o obniżeniu podatku, znajdująca się obecnie w izbie panów, wejdzie w życie... W ten sposób będą mogli producenci następnie powrócić do obecnej ceny, co im pozwoli sfruktyfikować zniżkę podatkowa... dla siebie. Taki jest rezultat forsowanego głównie przez socjalistów obniżenia podatku, którego uchwalenie było tylko jednym dowodem więcej, że w sprawach ekonomicznych izba rządzi się prawie wyłącznie sentymentem, jeżeli nie względami na popularność. Zniżka podatkowa, która miała przypaść w udziale szerokiemu ogółowi konsumentów, wpłynie głównie, jeżeli nie wyłącznie, do kas kartelu cukrowego. Jest to zresztą znanym faktem w polityce ekonomicznej, że agitacja socjalistyczna przynosi zwykle korzyść... kapitalistom.

Przyszłe obniżenie podatku cukrowego, połączone z nagłym wzrostem wydatków na pensje oficerskie, na nowe działa i z koniecznością wielkich inwestycyi kolejowych, zmusiło rząd do wyszukania nowych źródeł dochodów państwowych. W tym celu wniósł minister skarbu projekt podwyżki podatku od wódki, o 50 i 54 koron od hektolitra spirytusu, tak, że cały podatek wynosić będzie 140 i 154 korony. Popularnie licząc, podwyżka wyniesie około 2 halerzy od kieliszka wódki... Dochód stąd płynący będzie użyty dla zaspokojenia potrzeb państwowych wyżej wzmiankowanych i dla po-

prawienia finansów krajów. Ponieważ Galicja produkuje najwięcej spirytusu, i konsumuje — niestety, — najwięcej wódki, — jej zatem przypaść powinna największa część spodziewanej nadwyżki.

W każdym razie podwyższenie podatku obciąży ludność stosunkowo nieznacznie, a gdyby podwyżka powstrzymała choćby tylko pewną część uboższej ludności od picia wódki, byłby to skutek ze wszech miar pożądany i sympatyczny.

Inaczej zapatrują się na tę sprawę socjaliści. „Naprzód“ oburza się na podwyżkę i twierdzi z dobrze udaną naiwnością, że parlament ma „zrobić podarunek“ z podatku wódczanego sejmom, gdzie siedzą szlachcice, magnaci, biskupi i wogóle wrogowie praw ludu. Organ socjalistyczny nie dodaje ostrożnie, że ów „podarunek“ otrzymają nie „szlachcice, magnaci i biskupi“, ale właśnie najuboższa ludność kraju, w formie produktywnych inwestycyi, podwyższenia wydatków na oświatę, a może nawet obniżenia dodatków krajowych. Ale socjalistów, którzy są z usposobienia i z zasady centralistami, oburza każdy zysk autonomii, w której oni nie mają przeważnego wpływu. Im chodzi zawsze i wszędzie o ich własne partyjne interesy, dla proletarjatu mają na pociechę mętny i pusty frazes i nieziszczalne obiecanki.

Całe też rozumowanie „Naprzodu“ jakoby zysk z podatku wódczanego napełnić miał kieszenie agrarjuszów, przemysłowców i pośredników, jest oczywiście świadomie fałszywe i czysto agitatorskie. Nadwyżki podatku wódczanego nie uda się spekulantom przerzucić jak przy cukrze na konsumentów. Skoro wódka podrożeje nad miarę, przestaną ją pić, coby było zresztą wielką pomyślnością moralną dla społeczeństwa, ale wtedy dopiero pośrednicy dopłacą do swego towaru, co ich zmusi odrazu do przywrócenia cen normalnych. Ta tylko zachodzi obawa, że żydowscy szynkarze, ci najbliżsi przyjaciele „Naprzodu“, będą probować najrozmaitszych fałszerstw, byle tylko wydobyć wyższy zysk ze sprzedaży. Temu może zaradzić po części ścisła kontrola, a najlepiej monopol wódczany, który raz na zawsze odbierze żydowskim szynkarzom możność rozpajania i demoralizowania ludu...

Jeśli jednak podwyższenie podatku od wódki jest ze względów ekonomicznych i społecznych normalnym etapem polityki podatkowej, — to równocześnie użyć należy do odpowiedniego obniżenia tych podatków pośrednich, które, jak podatek od soli i nafty, obciążą dotkliwie ludność uboższą, i podraża artykuły niezbędne do codziennych potrzeb życia. Obniżenie tych podatków jest tembardziej wskazane, że spekulanci nie odniosą stąd żadnego zysku, i cała zniżka przypadnie w udziale konsumentom.

Dzień... antipolski w Dumie.

Petersburg, 28 marca.

Mieliśmy już „dni polskie“ w Dumie, dzień wczorajszy możemy nazwać dla odmiany antipolskim. Nigdy bowiem jeszcze nie ujawniło się w trzeciej Dumie tyle nienawiści przeciw Polakom jak wczoraj i to nie z ław skrajnej prawicy, coby łatwo zrozumiałem, ale z centrum.

Na porządku dziennym był dalszy ciąg dyskusyi w sprawie kredytów na powszechne nauczanie. W dyskusyi tej zabierało głos trzech polskich posłów: dr. Rząd (Łódź), ks Maciejewicz (Wilno) i Zawisza (w imieniu Koła litewskiego). Dr. Rząd w przemówieniu swem między innemi powiedział: „Ciężkie doświadczenie wiekoletnie narodu polskiego daje nam całkowite przekonanie, że przy istniejącej organizacyi szkoły w teraźniejszych warunkach życia politycznego i społecznego w Królestwie Polskiem przyznane tutaj fundusze na istotne potrzeby oświaty ludowej nie pójdą, że i w przyszłości środki te będą popierały tylko te cele i zadania, dla których osiągnięcia rząd zamienił szkołę na narzędzie walki i propagandy politycznej, dzięki czemu ciężko zapracowany grosz robotnika i włościanina polskiego, jeżeli nawet powróci do wsi rodzinnej to po to tylko, aby zakłócić jego spokój i zatruć duszę dziecka. Z drugiej strony uznajemy ważność nawet tej niezadowalniającej szkoły dla ludności rosyjskiej i głosować przeciw wnioskowi nie będziemy. Koło polskie powstrzyma się od głosowania.“

Mowa dra Rząda wywołała na prawicy i w centrum ogromne niezadowolenie; co chwila przerywano mu sykaniem i okrzykami.

Drugi polski mowca, Zawisza, również wykazywał rusyfikacyjno polityczne tendencje szkoły rosyjskiej, zaznaczając, iż może ona budzić wśród t. z. „obcoplemieńców“ tylko nienawiść.

Najsilniejsze było przemówienie posła wileńskiego ks Maciejewicza. Powołał się on na słowa b. jenerał- gubernatora warszawskiego, jen. Hurki, który w memorjale z roku 1870 pisał: „W szkole rządowej dziecku polskiemu okazują nie miłość, lecz wprost nienawiść. Za rzucają mu jego polskie pochodzenie, obrażają jego uczucie narodowe, zachowują się pogardliwie wobec jego religji, jego językowi ojczystemu dają miejsce po obcych francuskim i niemieckim. Takie postępowanie bez serca wobec dziecka, nie może rozwinąć w niem miłości Rosji, lecz przeciwnie, może wzbudzić w niem od młodości nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, do tego, co w najpiękniejszej epoce jego życia naraziło je na tyle niesprawiedliwych obraz i gorzkich łez“. Tegoż zdania był Imeretyński, który w roku 1905 w komitecie ministrów powiedział. Pragnąłbym, aby oświata przeniknęła do ostatniego nędzarza, lecz potrzebne są do tego nowe zasady. Należy wychowywać obywateli bez różnicy stanów, narodowości i religji.“ Z radością i ja powitam taką szkołę, mówił ks. Maciejewicz, która będzie patrjotyczną, lecz wnikającą w uczucia nie rosjan. Inni także mają swoje uczucia przyrodzone i miłość dla języka rodowitego, który słyszą najpierw od matki. Proszę posłów, ażeby szkoła nie była narzędziem polityczne, przeciwnie zaś rozwijała poczucia legalności, porządku i solidarności. Na taką szkołę lud nie pożałuje ostatniego grosza.

Przemówienie powyższe, jak i oświadczenie Polaków, że powstrzymają się od głosowania, wywołały w Dumie ogromną burzę. Zarówno posłowie z prawicy, jak i z centrum, dali wyraz swemu „patrjotycznemu“ oburzeniu. Nawet „najliberalniejszy“ październikowiec, „prawie“ kadet, von Anrep wygłosił płomienną filipikę przeciw Polakom. Przekręcając słowa dra Rząda powiedział on między innemi: Z wielce ciężkiem uczuciem wysłuchaliśmy słów przedstawiciela najkulturalniejszej ludności naszych kresów. Mówił on, że jeżeli cośkolwiek z pieniędzy tych pójdzie na szkoły w Polsce, to tylko ku zepsuciu duszy dziecka.

Wiedz o tem, deputowany Rządzie, że jest miara słów, że nie wolno obrażać narodu. Wprowadzenie do szkoły, chociażby polskiej, jakichkolwiek nauk rosyjskich może być nieudatnem, pod względem praktycznym nieprawidłowem, ale nie wolno mówić, że nauka rosyjska deprawuje dusze waszych dzieci. Z tego powodu mogę tylko wyrazić zadowolenie, iż polacy nie mają znaczenia decydującego, inaczej bowiem nie dalibyście wcale pieniędzy na nauczanie powszechne, bo ideą Polaków polega na tem: „Niech zgnije w barbarzyństwie Rosja“.

Słowa te prawica i centrum przyjęły burzliwemi oklaskami, entuzjastycznie oklaskując w dalszym ciągu mowców, występujących przeciw Polakom: Gulkina i Pawłowicza.

Wczorajszą burzę w Dumie z powodu wystąpienia Polaków szeroko omawiają dzisiejsze

---

63) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Myślał: Nie powinieniem iść do Łucyi teraz wieczorem. Między mną a nią zbyteczne będzie wszelkie tłómaczenie. Położenie w niczem się nie zmieni. Jutro przeproszę ją kilku słowy za uniesienie i pogróżki i nazwę je niedorzecznemi. Uwierzy mi czy nie uwierzy, to mniejsza! Wszystko zostanie ocalone i miłość jej i względy przy zwoitości. Nie będę szukał sposobności powiedzenia jej tego wszystkiego, o czem umiałem zamilczeć aż do dziś. O! to będzie dobre i rozsądne! Tak należy mi postępować.

Lecz znów namiętność zrozpaczona odpowiadała mu: Możesz spędzić obok niej godzinę stanowczą i wahasz się jeszcze? Jesteś w przededniu wypadków, które wpłyną na całe twe życie, i dozwolisz im spełnić się, nie otworzywszy przed nią serca? Dlaczego cofasz się przed wyznaniem? Dlaczego się łudzisz moralnemi i filozoficznemi teoryami? Ile jest prawdy w tem wszystkiem, co deklamujesz? Dobro i złe czyż są bezwzględne? Kto je określił? Czyż one nie są tylko układem społecznym? Zgodzono się przyjąć pewne zasady dla użytku całych mas. Lecz czy te zasady są postanowione dla wszystkich bez wyjątku i jestże potwornem wyłamać się z nich? Śmieszne są te wyrzuty, które cię niepokoją. Jedyna, prawdziwa boleść to utrata szczęścia. Szczęściem zaś dla ciebie jest posiadanie Łucyi Sprobuj zdobyć ją. Postaw się ponad przesądy, słabości, zaufaj swojej woli.

Armand ze wzburzonym umysłem szedł prawie bezwiednie i zdawało mu się, że mózg wyskoczy mu z głowy. Nareszcie spostrzegł, że sie był na pagórku, pokrytym murawą, na skraju drogi, wiodącej do Villers, o pół kilometra od Deauville. Nie wiedział, zkąd się znalazł i po co tu przyszedł. Wydobył zegarek i zobaczył, że była już jedenasta.

Powstał i udał się w kierunku willi. Myślał tylko o jednej teraz rzeczy. Łucya oczekiwała go i będzie musiał przed nią się wytłómaczyć. Co miał jej powiedzieć, Co sam usłyszy? Co wyniknie z tej rozmowy? Przybył śpiesznie przed drzwi domku szwajcarskiego. Tu opamiętał się, że obecność jego i panny Andrimont o tej porze była nader niestosowną. Zamiast wprost wejść do domku, udał się do ogrodu willi.

Podążył tą samą ścieżką, która poprzedniej nocy zawiodła go do furtki, ukrytej w zwojach bluszczu i przeszedł na drugą stronę parkanu. Pozostawił za sobą tylko lekko przymknięte drzwi, aby nie sprawiać szmeru powtórnem ich otwieraniem, i, idąc ostrożnie wzdłuż klombów kwiatowych, zbliżył się do domku.

Wszystko pogrążone było w cieniu i milczeniu. Z jednego tylko okna małego saloniku przez zasłony przedzierało się słabe światło lampy. Tam Łucya nań oczekiwała. Uczuł silne bicie serca.

Po schodach ganku dostał się do przedsionku, w którym wszystkie światła były zgaszone. W tejże samej chwili mała furtka w murze, przez którą wsunął się do ogrodu i którą zostawił zlekka przymkniętą, otworzyła się i jakaś postać biała weszła na ścieżkę, wiodącą do domku szwajcarskiego.

Przebiegła tę samą drogę, co Armand, zatrzymała się dość długo poniżej ganku i nastę pnie, drżącym krokiem, przebyła schody i weszła również do przedsionka.

Hrabia, zdziwiony ciemnością, zawahał się chwilowo, poczem postąpił kilka kroków po omacku, strzegąc się najmniejszego szelestu. Wtem usłyszał otwieranie drzwi, ujrzał światło, wpadające do przedsionka, a na progu salonu stojącą miss Griffith uśmiechniętą. Widząc zdziwienie Armanda, angielka usunęła się ze drzwi, aby ułatwić mu przejście i rzekła

— Wejdź, panie hrabio; panna Łucya jest tam.

Wszedł. W salonie siedziała Łucya w tej samej sukni, którą miała podczas obiadu. Nie powstała na powitanie hrabiego, tylko lekko skinęła głową i wskazała mu krzesło, wprost niej stojące. Nie usiadł lecz postąpił parę kroków i oparł się o kominek. Panna Andrimont wówczas zwracając się do swej towarzyszki:

— Dziękuję ci, moja droga, rzekła, możesz odejść, nie potrzebuję cię.

Olbrzymia Grifitta silnie uścisnęła Łucyę, za rękę ukłoniła się hrabiemu i wyszła innemi drzwiami. Prawie męzkie jej kroki rozlegały się po schodach, wstrząsały podłogą wyższego piętra i nareszcie ucichły.

W owej chwili, biała postać idąca za hrabią wsunęła się do szwajcarskiego domku.

Pozostawszy sami, Łucya i pan de Fontenay spoglądali na siebie chwil kilka w milczeniu. On ponury i zakłopotany, ona nieco blada, lecz obojętna. Od czasu poważnej rozmowy, jaką mieli w Neuilly, nazajutrz po odwiedzinach Miny, wskutek których Łucya zgodziła się opuścić swe schronienie, nie widzieli się nigdy bez świadków. Kilka miesięcy zaledwie upłynęło od tego czasu, a zdawało się im, że lata całe ubiegły od tych chwil serdecznej zażyłości, jaka ich łączyła, a której miejsce zajął przymus i drażliwość. Dumna Łucya czuła to tak żywo, że nie chciała znosić dłużej ucisku moralnego i, podnosząc głowę, z pogardliwym uśmiechem:

— Zdziwiłeś się pan, rzekła, zostawszy przyjętym przez moją towarzyszkę?.. Może myślałeś, że narażę się na przyjmowanie cię tutaj potajemnie.

— Nic nie myślałem, odparł hrabia głosem cichym i jakby zdławionym, uczyniłaś pani, co ci się podobało, a ja nie chcę cię krytykować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzienniki. Umiarkowane „Słowo“ nazywa po wstrzymanie się Polaków od głosowania błędem, lecz sądzi, iż większym błędem jest szowinistyczne wystąpienie Rosjan przeciw Polakom. „Zwłaszcza mowa Anrepa, pisze, dogodziła wprawdzie teraźniejszemu panującemu nastrojowi, lecz wyrządziła jawną szkodę rozumnie pojętej sprawie rosyjskiej. Anrep ujawnił głęboką nienawiść, brak umiarkowania, przybrał ton wyzywający, używając grubych sofizmatów.“

Natomiast „Riecz“ spokojnie i szlachetnie broni stanowiska zajętego przez Polaków. „Na próżno Anrep, pisze organ „kadetów“ usiłował przemawiać w imieniu oburzonego narodu rosyjskiego, Słowa, wypowiedziane o szkole rosyjskiej przez posła Rząda, daleko silniej wypowiedzieli Hurko i Imeretynskij. Anrep przemawiał tonem nienawiści, pychy i cynicznego tryumfu z powodu manifestu z dnia 16 czerwca“.

„Ruś“ w mocnych wyrażeniach krytykuje mowę v. Anrepa, wyjaśniając, że szkoła rządowa na kresach państwa istotnie, jak wyraził się poseł Rząd, znieprawia duszę dziecka. Niesłusznie, niesprawiedliwie twierdził v. Anrep, że Polacy wstrzymali się od głosowania dlatego, aby Rosja nie otrzymała oświaty i „w ciemnocie bezdennej zginęła“. Tego Polacy nie mieli na myśli, wstrzymując się od głosowania, tego Rosji bynajmniej nie życzą.

Co zaś do v. Anrepa, „Ruś“ czyni sarkastyczną uwagę, że teraz należy spodziewać się oznak uciechy ze strony sąsiedniego mocarstwa, a może nawet orderów zagranicznych w nagrodę dla von patrjotów, którzy tak odznaczyli się, jak v. Anrep.

Należy zaznaczyć, że Anrepowi i innym posłom, napadającym na Polaków miał odpowiedzieć prezes Koła Dmowski, który już zapisał się do głosu, lecz z powodu spóźnionej pory i przerwania posiedzenia, będzie przemawiać w następnym dniu obrad, tj. we wtorek. Niewątpliwie i na tem posiedzeniu przyjdzie znów do ostrego starcia.

Walka z opium w Chinach.

Prąd reformistyczny, który wstrząsnął w ostatnich czasach państwem Niebieskiem, wypowiedział również walkę jednej z główniejszych klęsk rasy żółtej — paleniu opjum. Czem jest ten nałóg dla ludności chińskiej, wiadomo powszechnie. Stał się on tak powszechnym i tak wżarł się w naturę chińczyka, że wszelkie próby, aby za jednym zamachem wykorzenić to zło, wywoływały formalny bunt ludności. Fakt ten miał niedawno miejsce w Szanghaju. Z rozporządzenia władz nakazano tam zamknąć palarnie opium. Na wieść o tem zapanowało wśród ludności chińskiej ogromne wzburzenie. Tłumy kulisów zaległy ulice i zajęły groźną postawę wobec misji chrześcijańskich. Na zapytanie jednego z Europejczyków, dlaczego zwracają swe niezadowolenie przeciw misjonarzom, pewien Chińczyk odpowiedział.

— A kto wymyślił, że opium jest szkodliwy? Kto zapragnął odebrać biednemu człowiekowi jego jedyną uciechę? Misjonarze!

W Szanghaju zapanowała panika. Lada chwila oczekiwano wybuchu groźnych rozruchów. Nie było innej rady. Władze chińskie w obawie buntu musiały cofnąć zakaz. Fakt ten świadczy wymownie, jak zakorzenionym jest w Chinach nałóg palenia opium i jak trudne jest jego wykorzenienie.

Jak w Eropie szerzy spustoszenie alkoholizm, tak w Chinach, i to w większym jeszcze stopniu, działa nałóg palenia opium. Nałogowi palacze, a tych jest bardzo wielu, przedstawiają obraz fizycznego zniszczenia. Cera martwa, ziemista, oczy przygasłe, ręce drżące i apatyczna obojętność na wszystko — oto cechy nałogowego palacza opium. A choć umiarkowane użycie tego narkotyku nie jest tak szkodliwe, niemniej jednakże oddziaływa ujemnie na organizm, który przyzwyczaja się do tej trucizny i nie może się bez niej obejść. Palenie opium stało się faktycznie organiczną potrzebą Chińczyków. Brak tego narkotyku nawet u umiarkowanych palaczy wywołuje ostre zaburzenia w organizmie, co utrudnia odzwyczajenie się od nałogu. Stwierdzono to niejednokrotnie. Tak np. ubiegłego lata w Szanghaju zaobserwowano znaczne wzmożenie się śmiertelności. Fakt ten lekarze tłómaczyli tem, iż w tym czasie z powodu drożyzny opium prawie połowę palarni w Szanghaju musiano zamknąć i wielu biedaków musiało zupełnie zaprzestać palenia. Przyzwyczajony do opium organizm i pozbawiony tej podniety staje się mniej odpornym na zewnętrzne wpływy. Z drugiej strony stałe używanie tego narkotyku zmusza ciągle do zwiększania dawek i wywołuje nałóg, który doprowadza organizm do ruiny. Błędne koło, w którym tkwi właśnie przyczyna, że palenie opium szybko i w tak zastraszający sposób rozpowszechniło się w Chinach. Trzeba bowiem zaznaczyć, że do roku 1773 Chińczycy znali opium jedynie tylko jako środek leczniczy. Dopiero Anglicy wprowadzili ten nałóg do Chin. Założywszy olbrzymie plantacje opium w Bengalji, zaczęli go przywozić do Chin, gdzie początkowo łykano opium w pigułkach, a później dopiero zaczęto go palić. Tak rozpowszechniony obecnie w Chinach nałóg jest więc dziełem Anglików, którzy i teraz ciągną olbrzymie zyski z handlu tym narkotykiem. Kupcy angielscy najgorliwiej też zwalczają rozpoczętą akcję przeciw klęsce opiumowej, która tak ujemnie wpływa na masy ludu chińskiego. Pomimo to walka ze zgubnym nałogiem czyni teraz w Chinach dość znaczne postępy.

Nie jest ona zresztą nową. Od dawna prowadzili ją misjonarze francuscy, amerykańscy i angielscy, którzy wydają w języku chińskim odezwy, rozlepiając je w miastach, po wsiach, w świątyniach i t. p.

Obecnie jednakże i rząd chiński rozpoczął energiczną walkę z opium, bez względu na to, iż z tego źródła ciągnie olbrzymie dochody. Trzeba bowiem wiedzieć, że podatek z opium jest bardzo wysoki. Za każdą wypaloną fajkę w palarni rząd pobiera opłatę. Pomimo to jednak, nietylko mandaryni (wśród nich jest także wielu palaczy opium) ale i cesarz i cesarzowa-matka przedsiębiorą energiczne środki dla wyplenienia tego nałogu. Wydano już szereg rozporządzeń, ograniczających palenie opium i próbowano nawet zamykać palarnie, lecz to ostatnie zarządzenie nie odnosiło pożądanego skutku, wobec groźnej postawy tłumu.

Niezależnie od akcji rządowej, chińskie koła postępowe, dążące do reform, urządzają odczyty, wydają książki, a nawet organizują przedstawienia teatralne, malujące w czarnych barwach smutny koniec palaczy opium.

Przebudzone z wiekowego snu Chiny zrozumiały, że musą także otrząsnąć się z narzuconej im przez Europejczyków narkozy opiumowej.

Odezwa do kobiet o poparcie dla Polski.

Laura Alma Tadema córka słynnego malarza ogłosiła następujący list wzywający do poparcia planu Sienkiewicza.

Marceli Schwob.

SAMOLUB.

Po nad małym płotem okalającym gmach szkolny, ukazała się dziecinna rączka z pakietem związanym różową wstążeczką.

„Zabierz to najpierw, zawołał głosik dziewczęcy a uważaj żeby się co nie zepsuło. Dopiero później mi pomożesz“.

Drobny równy deszcz z głuchym szelestem padał na wklęśnięcia skały i na małą zatokę u stóp urwiska. Mały majtek pilnujący wejścia zbliżył się i szepnął:

— Idź że prędzej naprzód!

Dziewczynka zaprotestowała energicznie. Nie, trzeba najpierw schować tłomoczek, chcę zabrać moje rzeczy. Ty samolubie, widzisz jak moknę przez ciebie!

Chłopak zmarszczył się, lecz posłusznie wziął pakunek; lecz papier rozmoczony pękł i na rozmiękłą ziemię wypadły kawałki jedwabiu różnobarwnego, majteczki batystowe, lalki, złote serduszko na łańcuszku i nowa szpulka czerwonych nici. Dziewczątko nareszcie przesunęło się przez płot pokłuwszy sobie rączki. Ucieszka jej złożyły się w podkówkę i niedługo wybuchnęła płaczem.

Zostaw mnie, zostaw. Już nie chcę cię znać. Przez ciebie płaczę. Wrócę napowrót do nauczycielki.

I zbierając rozrzucone przedmioty lamentowała. Moja śliczna szpulka zmarnowana, a ja myślałam, że wyhaftuję suknię dla Lili.

Z szeroko rozdartej kieszonki wyglądała porcelanowa główka ulubienicy z wielką fryzurą jasnych włosów.

Prędko! szepnął chłopiec, jestem pewien, że twoja nauczycielka już cię czeka. Co się stało jednak, żeś się zdecydowała? Wczoraj nie chciałaś się zgodzić.

Wolno idąc za nim, obcierając zapłakane oczęta rączkami zamazanemi atramentem i zaciskając usteczka, odrzekła.

— Wybiła mnie wczoraj miotłą i zamknęła w schowku z węglami razem z pająkami i innemi strasznemi stworzeniami. Jak powrócę to schowam miotłę pod łóżko, i podpalę dom jej własnym węglem i zabiję ją, jej własnemi nożyczkami. O zabierz mnie daleko, żebym jej już nigdy nie zobaczyła. Tak się boję tego ostrego nosa i tych okularów. Ale się zemściłam przed ucieczką! Wyobraź sobie, na konsolce miała portrety swego tatusia i swojej mamusi, w takich ramach z aksamitu. Takich starych, nie jak mojej własnej mamusi: posmarowałam je sokiem porzeczkowym. Jestem z tego bardzo kontenta.

Mógłbyś jednak coś mówić. Chłopiec spojrzał na morze: było ponure i mgliste, nie można było dojrzeć ani skał, ani znaków ostrzegających. Od czasu do czasu przelatywały tylko całe chmury czarnych alg.

Nie będzie można iść tej nocy, trzeba będzie się schować do szałasu strażników gdzie znajdziemy siano.

— Ja nie chcę, tam brudno! zaprotestowała dziewczynka.

— Jak nie, to lepiej wróć się do nauczycielki, ostro odrzekł chłopiec.

— Samolubie! załkało dziewczątko. Nie wiedziałam, że jesteś taki niedobry.

— Mogłaś się nie wybierać. Kto mnie wołał wczoraj rano, gdy przechodziłem drogą?

— Ja wołałam! ty kłamczuchu! nigdy nie byłabym uciekała, żebyś był mnie nie namówił. Ja chcę sobie iść. Nie chcę spać w sianie. Ja chcę mego łóżeczka.

— Wolna wola! odburknął chłopiec.

Ona szła zwolna, ruszając ramionami, po kilku chwilach szepnęła:

— Jeżeli się zgadzam, to dlatego, że zupełnie przemokłam.

— Szałas znajdował się na stoku skał, ze strzechy krople deszczu cicho spływały. Dzieci odsunęły deski zasłaniające wejście. W głębi był rodzaj alkowy ze starych skrzyń napełnionych sianem Dziewczynka usiadła, chłopiec otulił jej nogi suchą trawą.

— To kłuje! zaczęła kaprysić.

— Lecz rozgrzewa, odparł chłopiec i usiadł na progu, przemoknięty, drżąc lekko z zimna.

— Nie zazięb się chociaż, zawołała mała, zachorujesz i co się ze mną stanie.

Malec potrząsł głową: siedzieli długą chwilę w milczeniu; powoli zaczął się mrok.

— Jestem głodna, zawołała dziewczynka. Dziś u mojej nauczycielki jest gęś pieczona z kasztanami. Ty o niczem nie pomyślałeś, ja wzięłam ciastka ale zupełnie się rozpłynęły, patrz!

— Pójdę poszukać krabów. Są przy Czarnych-Skałach. Wezmę łódkę strażników, która jest uwiązana tam niedaleko.

— Nie, nie, zaprotestowała.

Chłopiec jednak otrząsnął źdźbła siana, które przylgnęły do jego kurty i wysunął się z szałasu. Szara mgła deszczu otoczyła go jak całunem. Ona siedziała dalej cichutko, przysłuchując się krokom towarzysza ginącym w oddali

Burza się wzmogła, od czasu do czasu słychać było złowrogi świst wichru. Zmrok zapadał coraz większy, ponury.

Minęła już pora obiadowa w szkole. Czas spania nadszedł. Tam przy cichem świetle lamp. wszyscy już spali, w ładnie, mięciutko zasłanych łóżkach. Słychać było tylko nawoływanie mew i fale uderzające wściekle o skały nadbrzeżne. W oczekiwaniu na obiad dziewczynka zasnęła i znów się zbudziła. Nie było jeszcze chłopca z krabami, Co za samolub, przecież łódź zawsze unosi się na morzu, bez łodzi ludzie się topią.

To się złapie, jak mnie zobaczy śpiącą. pomyślała z zadowoleniem Weale się nie odezwę i będę udawała że nie słyszę. Nauczę go rozumu.

—W połowie nocy obudziła się oświetlona promieniami latarni, trzymanej przez strażnika.

— Gdzie jest łódź? zapytał.

Och! paskudny chłopiec. Naturalnie, że nie znalazł krabów i stracił łódkę! zawołała z oburzeniem zaspana dziewczynka.

KONIEC.

Do wydawcy „New York Times".

Jest pewien rodzaj szczęścia, o którem nie wolno nam zapominać; jest to szczęście zawisłe od powodzenia naszych bliźnich; musi ono być zatem szczęściem innych, zanim stanie się naszem własnem.

Losy ludzkie są ze sobą ściśle splątane; co ciebie dotyczy, dotyczy i mnie, a co dotyczy nas obojga, to dotyczy całego świata. Jeżeli zdarza się nam o tem czasem zapomnieć, to przyczyną tego jest ograniczenie siły naszego poznania i wyobraźni. Gdy dwoje usiądzie obok siebie a jedno z nich zapłacze, to drugie nie będzie się śmiało; gdy z dwojga przechadzających się razem jedno upadnie, drugie poda mu dłoń pomocną. Nikt z nas nie mógłby tańczyć przy łożu śmierci lub zajadać smaczne w oczach ginącego z głodu dziecka. Lecz te same nieszczęścia, które przejmują nas do głębi, gdy się z niemi zetkniemy z bliska, mało wzbudzają w nas współczucia, gdy się zdarzą poza obrębem naszych naocznych obserwacyi, na zewnątrz promienia naszych zwykłych sympatyi.

Jeżeli przyznamy, że nieszczęście naszych sąsiadów drażni i niepokoi naszą własną szczęśliwość, to może zmusimy się do tego, aby mniej ignorować to, co się w koło nas dzieje. Prawo panujące w życiu jednostek ma to samo znaczenie także w rozważeniu losów całych narodów.

Nikt z poczuciem godności ludzkiej nie mógłby żyć w spokoju, gdyby w domu naprzeciw położonym zaszły jakieś tragiczne wydarzenia. Wyobraźmy sobie że ktoś obcy, korzystając z chwilowego niepowodzenia sąsiada, napadł go w jego domu i zajął ten dom, mówiąc: Pozwalam ci pozostać tutaj, lecz dom ten odtąd będzie moim i ty musisz słuchać moich rozkazów: wolno ci nadal pracować, lecz korzyść z tej pracy będzie dla mnie; wolno ci nawet mówić, lecz myśli swe wyrażać musisz w moim własnym języku." Czy moglibyście, żyć spokojnie, wiedząc o tej krzywdzie sąsiada?

A przypuśćmy, że pewnego poranku widzieliście jego maleńkie dzieci katowane nielitościwie za to tylko, że nie chciały modlić się do Boga w cudzoziemskim języku! Przypuśćmy, że pewnego dnia ujrzycie sąsiada wypędzanego ostatecznie z domu jego ojców! Czy znieślibyście świadomość tych gwałtów w milczeniu, bez jednego słowa protestu? Myślę, że nie. A przecież te same gwałty i krzywdy dzieją się naprawdę teraz na świecie — i wy żyjąc we własnym kraju, używając w całej pełni wolności osobistej, swobody mówienia i myślenia, musicie wbrew waszej woli przypatrywać się krzywdom tego sąsaida.

Henryk Sienkiewicz, sławny polski powieściopisarz, wydał odezwę do wszystkich, których imię ma pewne znaczenie w literaturze, nauce lub sztuce, — z prośbą o wyrażenie współczucia dla Polaków zagrożonych obecnie przez rząd pruski przymusowem wywłaszczeniem z ziemi. Sądzi on, że podobne oznaki sympatyi pochodzące od wszystkich, którzy wierzą w prawa człowieka, nietylko przyniosą pociechę sercom dręczonych, lecz mogą ewentualnie wpłynąć nawet na politykę Prus. —

Będąc szczerą przyjaciółką Polski i jedną z tych, którym jej wdzięczna (noble) mowa i literatura nie jest zupełnie obcą, — korzystam z tej sposobności, aby skłonić wszystkie amerykańskie kobiety, które uznają słuszność tego wezwania, a szczególnie moje współpracowniczki w dziedzinie literackiej, do podania mi swoich nazwisk, abym mogła przesłać Sienkiewiczowi długi szereg ich imion. — Podejmuję to bynajmniej nie w tym celu, aby się zdawało, że kobiety Stanów Zjednoczonych pragną wmieszać się do europejskiej polityki, lecz w celu zaznaczenia, że kobiety te oddychając wolnem powietrzem swej potężnej ojczyzny, odczuwają krzywdy prześladowanych jako uszczuplenie swych własnych swobód, jako zaczepienie własnego szczęścia; krzywdy te bowiem, chociaż w oddali popełniane, nie mogą być zapoznawane przez nikogo, czyje sumienie uznaje i przestrzega niezłomnych praw ludzkiej solidarności. —

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 31 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Balbiny i Kornelii panien; we środę Macieja Najświętszej Marji Panny i Hugona biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 19; zachód przypada o godz. 6 min. 8; długość dnia godz. 12 minut 49.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, d. 31 marca.

Teatr miejski: „Car samozwaniec."

Odczyty: „Z podróży po Stanach Zjednoczonych" prof. dr. Władysław Heinrich w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 6 wieczór.

„Pielęgnowanie skóry" prof. Dr. Franciszek Krzyształowicz w auli szkoły realnej o godzinie 6 wieczór.

„Widoki Tatr", demonstracja obrazów świetlnych, Dr. Krygowski w sali fizyki gimnazjum św. Anny o godzinie wpół do 7 wieczór.

Ze stowarzyszeń: Konferencja staraniem Kowarzystwa Rady opiekuńczej w sali Rady powiatowej o godz. 5 po południu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego o godz. 7 wieczór w sali Muzeum technicznego.

Posiedzenie gremium właścicieli hoteli w sali Związku turystycznego o godzinie 4 po południu.

Wystawa prac konkursowych na fasadę domu, w domu Towarzystwa technicznego.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Przedstawienie familijne o godz. 8 wieczór: przedstawienie dla panów o godz. 10 wieczór.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Tyrol" i „Wołga".

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Jutro dnia 1 kwietnia rozpoczynają się wybory do Rady m. Krakowa i potrwają dni ośm. W pierwszym dniu wyborów, głosują uprawnieni z kuryi. III. oddział 1 — wielki przemysł i handel — w sali obrad Rady miasta od godziny 9 do 1 i od 3 do 5. — Komisyę z łona Rady tworzą pp. Stanisław Ponikło, J. E. Antoni hr. Wodzicki i Bernard Wachtel.

We czwartek dnia 2 kwietnia kurya III, oddział 2 — rękodzielnicy. W komisyi pp. dr. Adam Doboszyński, Stanisław Drozdowski i Maurycy Dattner.

W piątek dnia 3 kwietnia kurya III, oddział 3 — mały przemysł i handel. Sekcya 1 od 1 do 300 w sali Rady m. Komisya: pp. dr. Józef Muczkowski, Władysław Turski i Mojżesz Schmelkes. Sekcya 2 od 301 do 653 w sali konferencyjnej obok radnej. Komisya: prof. Odon Bujwid, prof. dr. Ksawery Fierich i dr. Ignacy Landau. Sekcya 3: od 654 do 1013 w dawnym Wydziale V, wejście z podwórza gmachu głównego. Komisya: pp. prof. dr. Leopold Władysław Jaworski, Julian Maciołowski i Jakób Judkiewicz. Sekcya 4: od 1014 do 1318 w dawnym Wydziale V. Komisya: pp. dr. Julian Gertler, Henryk Szatkowski i dr. Rafał Landau.

— P. DASZYNSKI kandyduje, jak wiadomo w kurji niezawisłych żydów, dokąd go gestem wielce protekcyjnym wprowadził dr. Gross. Na zgromadzeniu przedwyborczem żydowskiem, o którem podaliśmy krótką wzmiankę, wygłosił p. Daszyński kandydacką mowę, którą podaje jego nadworny organ. Jest to prawdziwe arcydzieło subtelnej dyplomacji i zręcznego oportunizmu. P. Daszyński zapomniał na czas kandatury o swoimsocjalistycznym programie, i przedstawił się skromnie jako „człowiek walczący", który w Radzie nie spał. Nie jest wprawdzie niezawisłym żydem, ale będzie popierał żydowskie postulaty, między innemi z tem, aby żydowscy nauczyciele uczyli chrześcijańskie dzieci. Ta obietnica wywołała entuzjazm wśród zgromadzonych, a jest dość wyraźną wskazówką, czego dokona blok liberalno-żydowski, skoro opanuje całkowicie Radę miejską. Dr. Landau przemawiając na tem samem zgromadzeniu oświadczył, że liberalno-żydowski blok zniesie w Radzie „ograniczenia żydów". Ponieważ żadne takie ograniczenia nie istnieją, przeto widać stąd, że żydom chodzi o zdobycie nowych przywilejów, a część ich, zwłaszcza ów „deszcz złoty", który, jak mówił p. Daszyński, spadnie z wielkich robót publicznych, niebawem mających się rozpocząć... Oby te wróżby i te zamysły ocknęły polskich wyborców i pobudziły ich do solidarnej walki przy wyborach do rady miejskiej!

— ZARZĄD STOWARZYSZENIA „RADY OPIEKUNCZEJ w Krakowie zaprosił p. Kazimierza Jeżewskiego, autora ogłoszonego drukiem i przez opinię publiczną bardzo przychylnie przyjętego projektu o organizacji krajowej opieki nad sierotami i opuszczonemi dziećmi, opartej na systemie wychowania rodzinnego w osadach rolnych, aby zechciał przedstawić zasady projektowanej organizacj w gronie osób, zajmujących się tym przedmiotem w naszem mieście. Gdy p. Jeżewski przybył w tym celu do Krakowa, przeto Zarząd stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" w porozumieniu z Wydziałem polskiego związku niewiast katolickich zaprasza tak członków obydwóch stowarzyszeń, jak również osoby nie należące do ich składu, a interesujące się tą ważną sprawą społeczną na konferencję, której przedmiotem będzie dyskusja nad rzeczonym projektem przez autora przedstawić się mającym, a która odbędzie się we wtorek 31-go marca b. r. o godzinie 5 ej po południu w sali obrad Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 na dole.

— Z TOWARZYSTWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH donoszą, że z powodu urządzania nowej wystawy, wystawa zamknięta będzie od dnia 30 b. m. do dnia 3 kwietnia.

—BURSA I KOŁA T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy zarząd I. Koła męskiego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne i oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym młodzież rękodziel., znajdzie zupełne utrzymanie i opiekę poza warstatem która to młodzież była zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego upadku naszego stanu rękodzielniczego, w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę wraz z całem utrzymaniem we własnym domu, przeważnie zaś przeznacza na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania poza domem. Wobec tego z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie wesprze usiłowania I. Koła T. S. L. które przystępuje do pracy z goracym zapałem i głębokiem zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucyi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. Wszelkich informacyi w sprawie bursy udziela przewodniczący koła I. T. S. L., p. Witold Ostrowski ul. Jabłonowskich l.. 4. parter.

— „HARMONIA" URATOWANA. Niedzielne walne zgromadzenie „Harmonii" podjęło akcję celem uratowania tego pożytecznego towarzystwa. Na wniosek p. Zeleńskiego uchwalono zreformować statut w tym kierunku, że wydział T-wa liczyć będzie na przyszłość 7 członków zamiast jak dawniej 30 Okazało się bowiem, że tak liczny Wydział był ciałem zbyt ciężkiem i rzadko mógł się zebrać w komplecie. Do nowego Wydziału wybrano: hr. E. Potockiego, pp. Zelenskiego, Wójcikiewicza, Szołajskiego, Schneidra, Nartowskiego i Rippera. Nowy Wydział ukonstytuował się, wybierając prezesem hr. Potockiego, a wiceprezesem p. St. Wójcikiewicza.

— TRAGICZNA ZABAWKA ŻOŁNIERZY. W nocy z poniedziałku na wtorek ubiegłego tygodnia, szedł oddział żołnierzy 13 p. p. złożony z 7 ludzi Prądnikiem Czerwonym celem zmienienia warty w jednym z fortow. W drodze, oddział ten napotkał inny, złożony również z 7 żołnierzy 56 p. p. Kaprale dowodzący oboma oddziałami, korzystając ze spotkania — postanowili zabawić się w małe manewry i zakomenderowali „ognia". Skoro rozległy się strzały, kapral 56 p. p. padł na ziemię bez życia, z czołem przebitem kulą karabinową. Jak się okazało, jeden z żołnierzy 13 p. p. miał karabin naładowany ostrymi nabojami, o czem zupełnie zapomniał.

— BRUTALNOŚĆ ŻOŁNIERZY. Jeden z naszych czytelników donosi nam z miasta o przykrym wypadku, jakiego był świadkiem wczoraj po południu. Dwóch żołnierzy w mundurach pionierów, kroczących zawadyacko ulicą św. Jana, natknęło się w rogu tej ulicy na 70 letnią staruszkę Helenę Bojarską. Zamiast ominąć ledwo posuwającą się kobietę, obaj żołnierze zdaje się rozmyślnie popchnęli ją w bok, tak że staruszka padła na ziemię i nie mogła się podnieść. Pospieszono jej z pomocą żywemi słowami współczucia, podczas gdy obaj brutalni żołnierze poszli spokojnie dalej. Publiczność głośno dawała wyraz swemu oburzeniu, a jeden z oficerów dowiedziawszy się

o zajściu pospieszył za pionierami, by się dowiedzieć o ich nazwiskach. Był to nadporucznik 13 p. p. Zajście całe wywołało wśród widzów smutne uwagi na temat nierzadko zdarzających się wypadków podobnych wczorajszemu. Podnoszono, że głównie obcy żołnierze dopuszczają się takich nietaktownych a nawet brutalnych postępków.

† NEKROLOGIA. Józef Zoll, doktor wszech nauk lekarskich, konsulent sanitarny kolei państwowej i lekarz sądowy, prezes Towarzystwa lekarzy kolejowych zachodniej Galicji, zmarł w Clavadel w Szwajcarji dnia 27 marca b. r. w 40 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we środę dnia 1 kwietnia o godzinie 4 po południu z dworca kolei wprost na cmentarz Rakowicki.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Poniedziałek: Przedstawienie na dochód budowy Domu dla Uczniów Akademji Sztuk Pięknych.

Wtorek: „Car samozwaniec".

Środa: „Car samozwaniec".

Czwartek: „Car samozwaniec".

Piątek: „Car samozwaniec".

Sobota: „Umierające perły" cztery odsłony napisał Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ej Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego O godz. 7-ej „Umierające perły".

— TARNÓW (Uczczenie jubileuszu Ojca św. — Zebranie delegatów Towarzystw polskich Z Towarzystwa muzycznego. Odjazd wojska do Bośni. Towarzystwo S. L.)

W dniu 31 bm. odbędzie się w sali kasynowej uroczysty wieczór ku uczczeniu jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Piusa X. Z okazyi tej przyjmowane też będą dobrowolne datki na Świętopietrze.

W dniu 1 kwietnia br. odbędzie się w sali ratuszowej zebranie delegatów Towarzystw polskich w celu utworzenia stałego komitetu do urządzania rocznic narodowych. Towarzystwa wybierają delegatów stosownie do liczby członków, mianowicie na 50 członków przypada 1 delegat.

W dniu 23 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa muzycznego na którem wybrano prezesem p. R. Lelka, zaś sekretarzem St. Kwiczałę.

W dniu 1 kwietnia br. odchodzi stąd 2 batalion 57 pp. do Trawnika w Bośni, wobec czego Towarzystwo kasynowe urządziło 29 bm. wieczorek pożegnalny dla oficerów z koncertem.

Towarzystwo S. L. odbyło w dniu 27 bm. posiedzenie, na którem uchwalono szkic regulaminu dla poszczególnych sekcji.

Dalej uchwalono kwestyonaryusz co do odczytów, założenia biblioteki prelegentów, umieszczenia puszek.

Ponadto dano dyrektywę co do działalności wszystkim przewodniczącym sekcji i omówiono wiele spraw bądź administracyjnej bądź finansowej natury. Wysłano również pisma do gminy z prośbą o doniesienie, czy pożądanem jest w danej miejscowości założenie czytelni: na pisma te nadchodzą powoli odpowiedzi. Sekcja odczytowa rozpoczęła już swą czynność i w b. niedzielę wyjeżdża do Zbylitowskiej Góry z odczytem o historji polskiej prof. Rusin.

Dnia 5 kwietnia br. odbyć się ma zjazd okręgowy T. S. L.

— PRZEDSTAWIENIE PASSYJNE. Towarzystwo Oświaty ludowej w Tarnowie urządza w piątek d. 3 kwietnia br. w sali „Sokoła" przedstawienie passyjne p. t. „Golgota" w 5 aktach z prologiem, napisane wierszem przez Fr. Kruczkowskiego, illustrowane muzyką M. Markowskiego. W przedstawieniu biorą udział chóry i orkiestra 57 pp.

— TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO O samobójstwie bar. Ehrenburga we Lwowie przynoszą pisma następujące dalsze szczegóły.

Przed dwoma laty zmarł Fryderykowi bar. Ehrenburgowi jego starszy brat Maksymilian, właściciel dóbr w Rosyi. Posiadał on tam w gub. kijowskiej rozległe dobra. Ponieważ umarł bez dzietnie, starał się o spadek po nim bar. Fryderyk. Władze jednak rosyjskie pretensyi jego uznać nie chciały, zarzucając, że jest on obywatelem obcym. Bar. Fryderyk odpowiedział na to, że jako szlachcic kurlandzki posiada prawo objęcia spadku. Rozpoczął się proces spadkowy, podczas którego władze rosyjskie zaznaczyły, że spadek przeznaczony zostanie zakładom dobroczynnym. Bar. Ehrenburg w sprawie tego procesu dojeżdżał często do Rosyi. Na kilka dni przed samobójstwem bawił znowu w Kijowie. Widocznie szanse jego nie przedstawiały się korzystnie i wybuchły nieporozumienia pomiędzy nim a jego rzecznikiem. Wywołało to u niego depresję. Stale mieszkał w Wiedniu przy ul. Neumarkt 17 i przed ostatnim wyjazdem z Wiednia zapłacił czynsz do listopada. Zajmował tam mieszkanie kawalerskie, gospodarstwo prowadziła mu jakaś starsza kobieta. Pozostawił on trzy siostry, a to w Wiedniu wdowę po majorze Pierson Villani, wdowę po generale zbrojmistrzu baronową Hartlieb i żonę kapitana panią Probaskową, która obecnie mieszka w Tarnowie.

Majątek pozostały po bar. Fryderyku Ehrenburgu, wynosi około miliona koron, a mianowicie w deponowanych w Austryi papierach wartościowych 400.000 kor. a w dobrach ziemskich 600.000 koron.

— SMIERTELNY WYPADEK w MŁYNIE. Ze Zbaraża piszą: Szesnastoletni uczeń młynarski, Antoni Sidziński, zakładając pas na koło transmisyjne we młynie ssąco gazowym Franciszka Sobelaka w Maksymówce, został wskutek własnej nieostrożności pochwycony tak nieszczęśliwie przez koło rozpędowe, że wskutek obrażeń wewnętrznych, w godzinę po wypadku zakończył życie.

— ODZNACZENIA MINISTRÓW. Z powodu przyjścia do skutku ugody z Węgrami (przed kilku miesiącami) cesarz nadał ministrowi skarbu Korytowskiemu wielki krzyż Orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. Ministrowi kolei Derschacie wyraził cesarz najwyższe uznanie.

Z węgierskich polityków odznaczeni zostali przy tej sposobności: minister handlu Kossuth wielkim orderem Leopolda, minister rolnictwa Daranyi osobnym listem zawierającym podziękowanie cesarza, a dwaj sekretarze państwa Szterenyi i Popowicz otrzymali godność tajnych radców.

Nadto z Polaków szef sekcji w ministerstwie rolnictwa Wacław Zalewski otrzymał order żelaznej korony II klasy, a radca ministerjalny w ministerstwie kolei Stanisław Kosiński order Leopolda,

— ROSYJSKA „WOLNOŚĆ PRASY". Niezależnie od administracyjnych kar, jakie sypią się wciąż na prasę w Król. Pol. i zwykle sądy nie próżnują, aby godnie zastąpić zniesioną cenzurę. W poprzednim numerze donosiliśmy o skazaniu przez warszawską Izbę sądową na rok twierdzy znanego krytyka p. Ign. Chrzanowskiego za pracę ściśle literacką, ogłoszoną w „Myśli Polskiej". Obecnie taż sama Izba skazała redaktora „Gońca" warszawskiego p. Makowieckiego na 3 miesiące więzienia za wydrukowany w tem piśmie artykuł p. t. „Polska szkoła ludowa". Tymże samym wyrokiem autor pomienionego artykułu p. Zawadzki, skazany został 6 tygodni więzienia.

— CHOROBA w. KSIĘCIA LUKSEMBURSKIEGO. Jak donoszą z Luksemburga, wielki książe luksemburski, Wilhelm, uległ atakowi apoplektycznemu. Cała lewa połowa ciała jest sparaliżowana. Lekarze mają bardzo mało nadziei utrzymania chorego przy życiu.

— O BUTY dla KRÓLA SERBSKIEGO. Sąd pokoju w Warszawie będzie niebawem rozstrzygał ciekawą sprawę. Dostawcą obuwia dla dworu serbskiego jest szewc warszawski p. Kamiński. Na uroczystość dworską ślubu króla Aleksandra I-go z Dragą (zamordowanych przez spiskowców przed kilku laty) p. K. miał... szczęście dostarczyć obuwia dla dostojnej pary, nie miał jednak szczęścia otrzymać zapłaty za dostarczony obstalunek do Białogrodu. Oboje królestwo zabici—pozostały tylko królewskie długi. Kto je ma zapłacić?

Po długiem kołataniu do różnych ministerjów, porozumiewaniu się aż z poselstwem w Petersburgu, pan K. nic nie wskórawszy, zwrócił się do sędziego pokoju, żądając zasądzenia należności za buty króla serbskiego od kupca warszawskiego p. Hugona Seydla, który piastuje godność Konsula serbskiego. Czy p. Seydel ma płacić za buty królewskiej pary serbskiej — rozstrzygnie niebawem warszawski sąd pokoju. Nadmienić tu należy, że powód, wytaczając akcję o 240 rb. za obuwie królewskie, złożył, między innemi, charakterystyczny dowód z ministerjum dworu w Białogrodzie, że króla serbskiego pochowano w butach, pochodzących istotnie z Warszawy od p. Kamińskiego.

— ARESZTOWANIE JENERAŁA. Z Bazylei donoszą, że aresztowano tam dymisjonowanego jenerała majora armji niemieckiej Barnowskiego, z Poznania, ponieważ w numerze hotelowym, gdzie zamieszkał z żoną, znaleziono małżonkę jego nieżywą z 8 głębokiemi ranami ciętemi na szyi i piersiach. Małżonkowie wracali z Mentony do Poznania. Policja wypuściła wkrótce potem jenerała na wolność, po złożeniu przez niego kaucji oraz słowa honoru, że nie wyjedzie z Bazylei do czasu ukończenia śledztwa. W pierwszej chwili przypuszczano morderstwo, jenerał jednak twierdzi, że żona jego po gwałtownej z nim sprzeczce popełniła samobójstwo.

Głosy publiczności

CZCIGODNI BRACIA RODACY.

Spojrzyjcie łaskawie, — prosimy bardzo na mapę Galicji Wschodniej! Tam gdzie jeststacja kresowa i miasto Podwołoczyska — o 2 mile wstecz leży, wielka wieś Bogdanówka, zamieszkana częścią przez Polaków. a częścią przez Rusinów. Ci ostatni mają tu cerkiew własną i probeszcza swego na miejscu i są, jak wszędzie we Wschodniej Galicji, bardzo uprzywilejowani, bo co wieś niemal mają swoje domy Boże i swych księży opłaconych z funduszu religijnego polskiego!!

Dawniej w Bogdanówce było około 1000 dusz rdzennie polskiego ludu, że jednak nie mieliśmy tu ani kościoła polskiego, ani szkólki polskiej, przeto liczba nasza topniała coraz bardziej, przechodziła z konieczności na obrządek ruski, i z biegiem czasu zatracała swój charakter narodowy i kościelny. Stało się tedy, że z 1000 dusz, zamiast się powiększać, spadła ilość nasza nawet do cyfry 292 o. łać. i to ludu zupełnie zaniedbanego i zruszczonego.

Obecnie, aby te resztki za każdą cenę uratować dla obrządku i narodowości naszej, postanowiliśmy tu na kresach zbudować sobie skromny kościółek polski w Bogdanówce, któryby był ostoją i twierdzą tak dla pierwszego, jak i dla drugiej. — Mamy już na ten cel plac, darowany nam wspaniałomyślnie przez W. p. Dapczańska i JW. p. hr. M. Baworowskiego, oraz nagromadziliśmy już trochę materjału, i zebraliśmy już z ofiar nieco grosza, ale fundusz to na wymurowanie kościółka bardzo niewystarczający.

Dla tego, zwracamy się do Was, czcigodni nasi Bracia rodacy, gdziekolwiek mieszkacie i te słowa nasze czytać będziecie, z błagalną prośbą „dopomóżcie nam, ach dopomóżcie nam w naszej piekącej potrzebie do uratowania najświętszych dóbr, to jest języka polskiego i obrządku naszego."

Łaskawe ofiary przyjmuje: z upoważnienia komitetu: W. X. Edward Borawski. kapelan i katecheta w Czortkowie.

Dotychczas złożyli: JW. hr. M. Baworowski, 500 kor. oraz plac i kamień potrzebny p. t. Konsystorz 300 kor. ksiądz B. 50 kor., miejscowy gospodarz komitetowy Bazyli Perchajło. 1000 kor., OO Jezuici w Tarnopolu 10 kor.

Telegramy.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu odbywała się w dalszym ciągu dyskusja nad etatem sprawiedliwości.

Pos. Mastalka protestuje przeciwko oszczerstwom, jakoby posłowie czescy zamierzali przedstawianiem nowych kwestji spornych zakłócić spokój. Rząd jest obowiązany koniec położyć systematycznemu odmawianiu prawa przez sędziów niemieckich. Naród czeski wszelkimi środkami walczyć będzie o równouprawnienie swego języka.

Pos. Klofacz wskazuje na rozgoryczenie, panujące wśród ludu czeskiego, wzywa ministra sprawied. by zrobił użytek ze swego prawa nadzorczego i rozkazał sędziom, by w myśl ustawy akceptowali podania czeskie.

Pos. Romańczuk przytacza skargi, że w Galicji wschod. zdarzają się przypadki, w których polityczna administracja wywierała wpływ na sądownictwo. Tendencyjnymi procesami przeciwko Rusinom były te, które wytoczono z powodu strejku rolnego i przeciwko ruskim studentom.

Mowca podnosi następnie, że liczba sądów w Galicji, specjalnie w Galicji wschodn. jest za małą, dotyczy to tak sądów obwodow. jak powiat.

W końcu domaga się mowca odpowiedniego umieszczenia budynków sądowych w Galicji.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie rozpoczęło się dziś o godz. 10 przed poł.

UPAŃSTWOWIENIE KOLEI.

WIEDEN. W prezydjum Rady ministrów, odbyła się wczoraj kilkogodzinna konferencja prezydenta-ministr. bar. Becka z minist. kolei drem Derschattą, w której brali również udział: szef sekcji Weber i radca dworu z minister. kolei Kaisler. Przedmiotem konferencji była sprawa podjęcia dalszych rokowań o upaństwowienie koleji.

Ks. BULOW w WIEDNIU.

WIEDEN. Wczoraj odbył się na cześć ks. Bülowa obiad u bawarskiego posła. Po obiedzie ks. Bülow z ambasadorem niemieckim Tschirskym udał się automobilem na dworzec półno cno-zachodni i o godzinie 9 minut 40 odjechał.

WYNURZENIA BUELOWA.

WIEDEN. Kanclerz ks. Bülow oświadczył w rozmowie z redaktorem dziennika „N. freie Presse,“ że celem jego podróży do Wiednia, było złożenie bar. Aehrenthalowi wizyty, która mu był dłużny. Jak to się samo przez się rozumie, nie było żadnego specjalnego politycznego powodu tej podróży, ale też równie dobrze jest zrozumiałem, że przy spotkaniu się dwóch ministrów państw tak ściśle ze sobą zaprzyjaźnionych mówiono o sprawach politycznych. W konferencji z bar. Aehrenthalem poruszono szczegółowo wszystkie bieżące kwestje polityczne. Kanclerz może z zadowoleniem stwierdzić, że ujawniła się zupełna zgodność we wszystkich głównych punktach, gdyż polityka obu cesarstw uważa za jeden ze swoich najpierwszych celów utrzymanie pokoju, ku czemu najlepiej służy utrzymanie porozumienia wśród mocarstw.

ODZNACZENIE.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił na wyrażenie radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie Aleksandrowi Stobieckiemu, z okazji przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, najwyższego uznania.

RZEŹ ORMIAN.

WIEDEŃ. O rzezi Ormian donoszą z Wanu następujące szczegóły: Ormianie napadli tam na rodaka swego, Dawida, który wydał władzom tureckim spisek rewolucyonistów ormiańskich i poranili go ciężko. Rozdrażnieni tem i podburzeni przez policję turcy napadli na dzielnicę ormiańską, zabili 33 Ormian i zranili 7. Prócz tego zginęło bez wieści 23 Ormian. Dalszej rzezi przeszkodziła energiczna interwencja miejscowego nacelnika wojskowego oraz konsulatów: francuskiego, angielskiego i rosyjskiego. Zawiadomieni o rzezi ambasadorowie mocarstw powyższych w Konstantynopolu zwrócili się do Porty z żądaniem obrony ormian. Porta obiecała pomoc. Sytuacja w Wanie jest dotychczas krytyczna. Na żądanie walego przybyły do miasta 2 batalj ony piechoty.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu przed przejściem do porządku dziennego pos. Vlad (Rumun) użalał się, że na ostatniem posiedzeniu pos. Madarasz zawołał do niego: „Ja pana spoliczkuję“ i domagał się za to zadośćuczynienia. W myśl regulaminu sprawę przydzielono komisji dla nietykalności.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad wnioskiem pos. Nagyego.

Pos. Lengyel przedłożył 19 wniosków co do zmiany. Następne posiedzenie nastąpi dziś.

REWIZJE i ARESZTOWANIA w PETERSBURGU.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Wczoraj w nocy na kilku przedmieściach dokonano rewizyj domowych i aresztowań z powodu odkrycia nowej daleko rozgałęzionej rewolucyjnej organizacji.

KOLEJ SANDŻACKA.

KONSTANTYNOPOL. Turecka komisja dla studjów kolei sandżackiej została już zamianowaną. Składa się ona z 4 wojskowych i 2 cywilnych członków; narady rozpocznie w przyszłym tygodniu.

NIETAKT NIEMIECKI.

BERLIN. „Nord. Allg. Ztg.“ pisze: Cesarski ambasador Niemiec w Waszyngtonie, został upoważniony do złożenia prezydentowi Stanów Zjedn. Rooseveltowi następującego oświadczenia: Dotychczasowe przedstawienia sprawy ambasadora Hilla w zagranicz. prasie wychodzą z błędnego zapatrywania, że w Berlinie istnieje zamiar odwołania udzielonego ubiegłej jesieni agreement dla Hilla. O tem nigdy nie myślano. Dodatkowo co prawda powstała wątpliwość, czy Hill czuć się będzie swojsko na stanowisku w Berlinie. Wątpliwości te zostały jednakowoż usunięte tak, że wysłannik Hilla na posadę ambasadora w Berlinie nie natrafi na żadną przeszkodę i on jak przedtem tak i teraz jak każdy zastępca bez zarzutu, którego prezydent Roosevelt poleciłby, powitany będzie serdecznie w Berlinie. Może być tylko potwierdzone, że ambasador Tower w tej kwestji nie zboczył w żadnym punkcie od linji ściśle lojalnej, zachowania się wobec swego cesarskiego rządu.

REFORMY MACEDOŃSKIE.

RZYM. Rosyjski ambasador wręczył ministrowi spraw zagranicznych Tittoniemu memorjał rządu rosyjskiego w sprawie reform w Macedonii. Minister Tittoni odpowiedział, że rząd włoski przyjmuje i poprze wszystkie w rosyjskiej nocie zawarte propozycje.

AMNESTJA za ROZRUCHY we FRANCJI.

PARYŻ. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem amnestyjnym i przyjęła art. I. zawierający amnestję za rozruchy w czasie przesilenia w winnicach w południowej Francji. Przy art. II prezes gabinetu Clemenceau wśród oklasków oświadczył, że amnestja nie dotyczy urzędników, którzy sprzeciwili się władzy i antymilitarystów. Wniosek dep. Sembata o włączenie do amnestji antymilitarystów odrzucono 460 gł. przeciw 73.

WILHELM PODRÓŻUJE.

WENECJA. Cesarz Wilhelm i cesarzowa, wczoraj po. poł. odjechali stąd w kierunku ku Syrakuzom towarzyszy im krążownik niemiecki „Hamburg“ i włoski okręt wojenny „Francesco Feruccio“ ze czterema kontrtorpedowcami.

Z PERSJI.

TEHERAN. (Doniesienie niem. Tow. kabl.) Szachowi został przedstawiony francuski agent finansowy; ma być podjętą pożyczka we Francji.

PARYŻ. Rosyjski ambasador wręczył ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi memorjał rządu rosyjskiego w sprawie reform macedońskich.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.33 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bieżanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
1.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
2.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
2.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic: w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bieżanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bieżanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa: w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II klasy

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację na oddanie w przedsiębiorstwo wykonania wszystkich robót będących w związku z budową domu administracyjnego oraz portyerówki i bram wpędowych na targowicy miejskiej na bydło (t. j. realności l. k. 489 Dz. VIII w Krakowie).

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia, otrzymać można codziennie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika 1, l. p.,) w godzinach urzędow. między 9 a 1 w połud.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 kor. oraz kwitem depoz. poświadczającym, z tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% ceny oferowanej, składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1 parter).

Ostatni termin do składania ofert upływa we wtorek dnia 7-go kwietnia r. b. o godz. 12 w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie tychże.

Administr. Akcyzy miej.
Kraków, d. 24 marca 1908.

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zameckiej.